

Super 101



Tydzień Języka Ojczystego

21 lutego na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Dzień ten w 1999 roku ustanowiło UNESCO (organizacja, celem jest wspieranie między krajami w zakresie kultury, sztuki i nauki), aby podkreślić bogactwo językowe na świecie i tym samym zwrócić uwagę na fakt, że wiele języków obecnie wymiera.

Po co tak naprawdę ustanowiono Dzień Języka Ojczystego? W dobie Internetu, szybkiej komunikacji i powszechnej skrótowości w języku, powinniśmy pamiętać, aby językiem narodowym posługiwać się poprawnie — nie chodzi tu tylko o

właściwe wystawianie się czy posiadanie wiedzy o języku, ale także o wyeliminowanie z codziennych rozmów wulgaryzmów, które zaśmiecają nasz język i czynią go coraz bardziej ubogim.

W naszej szkole został zorganizowany Tydzień Języka Ojczystego, w trakcie którego uczniowie mogli wziąć udział w konkursach: ortograficznym, recytatorskim i literackim. Była to świetna okazja do pogłębienia wiedzy o języku i podkreślenia szacunku dla języka narodowego. Wkrótce poznamy laureatów na specjalnym apelu!



Postanowienia noworoczne uczniów stojedynki

Cześć! Czy mogę zadać Ci kilka pytań?

Tak, bardzo chętnie.

Po co są według Ciebie postanowienia noworoczne?

Postanowienia są po to, aby zrealizować je w bieżącym roku.

Czy gdy postanowisz sobie jakiś cel na dany rok, spełniłeś go?

Jakieś drobne postanowienia tak, lecz takie poważniejsze jeszcze nie.

Czy masz jakieś cele na ten rok?

Otrzymywać jak najlepsze wyniki w nauce.

Jakie według Ciebie postanowienia powtarzają się najczęściej?

Gdy słucham różnych rozmów, większość osób postanawia schudnąć lub

rzucić palenie.

Bardzo dziękuję Ci za udzielenie tego wywiadu.

Nie ma za co. Ja też Ci dziękuję.

Gabi



Wyobraźnia wyzwolona...

...czyli po raz kolejny prezentujemy najbardziej oryginalne i pomysłowe prace naszych uczniów. Zapraszamy do lektury opowiadań uczniów klas 6.

Magia istnieje

Ten dzień zaczął się fatalnie. Była to zimowa, chłodna sobota.

Obudziłam się jak zwykle około godziny szóstej rano i poszłam do kuchni zjeść śniadanie. Po jedzeniu wyszłam na godzinny spacer po osiedlu. Stojąc pod latarnią, pisałam SMS-y z najlepszą przyjaciółką. Nagle latarnia zaczęła mrugać. Pomyślałam sobie: „Pewnie się psuje, to nic dziwnego”. Po chwili latarnia zgąsta całkowicie, a mój telefon się wyłaczył.

K r z y k n ę ł a m :
-To niemożliwe! Przecież miałam naładowaną baterię! Niedługo potem zauważyłam, że na całym osiedlu nie ma prądu. Zastanawiając się chwilę, uznałam, że wyłączyli nam wszystkim prąd, ponieważ jest bardzo niska temperatura i pewnie niektóre przewody pozamarażały. Wtém usłyszałam stukot końskich kopyt. Przestraszyłam się. Uznałam, że to niemożliwe, ponieważ w miastach nie widuje się koni. Przed oczyma mignął mi kolorowy fragment jakiegoś zwierzęcia. W tej chwili bardzo się dziwiłam niż bałam. Ponownie ujrzałam to dziwne zjawisko. Wiedziałam, że to „coś” stoi za drzewem. Gdy podeszłam bliżej, owo stworzenie zmieniło natychmiastowo kolor z monotonnego brązu w głęboki fiolet. Zachwyciłam się. Podeszłam jeszcze bliżej. Zauważyłam kopyta. Teraz nie miałam już wątpliwości, że to koń. Powiedziałam spokojnie i łagodnie do zwierzęcia:
- No chodź, nie bój się, nie zrobię ci krzywdy.

Stworzenie nieufnie wyszło zza drzewa. Nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam. To nie był zwykły koń, to był jednorożec! Miał piękną różową grzywę, ogon też, był śnieżnobiały maści oraz miał lśniący tęczyowy róg. Jednorożec był dosyć niski. Miał wyraźne zaznaczony kłęb i wyglądał na chorego. Niespodziewanie przemówił do mnie:
- Cześć, jak Ci na imię?

- Ty mówisz?! - nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam, zarówno jak i słyszałam.
- Tak, mówię. A więc jak Ci na imię? - zapytał ponownie.

- Julita. A jak Tobie na imię? - spytałam z ciekawością.

- Sopelek... - jednorożec cicho odpowiedział.
- Sopolku, czy coś Ci jest? Jesteś ranny?
- Tak, uciekałem z lasu, postrzelili mnie w nogę.

- Jeżeli mi zaufasz, to Ci pomogę.

- Już Ci ufam. Jak chcesz mi pomóc?
- Wyjmę kulę z Twojej kończyny i opatrzę ją.
- Dobrze, dziękuję.

Po odkażeniu rany wybrałam się z Sopolkiem do parku. Konik zaczął brykać po trawie. Nie wytrzymując już z niecierpliwości zapytałam:

- Znasz magię?
- Czarnej nie znam. Ale tą dobrą magię znam od lat... Tylko że...

- Coś się stało?
- Tak. Chyba wiesz, że w Twoim mieście nie ma prądu, tak?

- Wiem, właśnie wtedy Cię zobaczyłam.
- Nie ma tutaj prądu, ponieważ nastąpiło przesilenie magii.

- Powiedz mi wszystko, proszę.
- Czarny koń, zwany również Zjawą, pojawia się co rok w innym miasteczku. Psuje tam całą elektryczność. Ludzie nie będą mieli prądu przez 3 lata i niektórych doprowadzi to do... Śmierci. A więc musisz mi pomóc.

- Dobrze, tylko jak?
- Przez to przesilenie moja cała magia zniknęła. Zabrała mi ją Zjawa. Co roku śledzę ją i walczę przeciwko niej, lecz tym razem nie udało mi się. Z roku na rok robi się coraz silniejsza. Potrzeba tu dwóch istot.

- Skąd wiesz, że tą drugą istotą jestem ja?
- Czuję to.

- A więc jak Ci mam pomóc?
- Pójdiesz ze mną na jutrzejszą bitwę z Czarnym Koniem?

- Oczywiście przyjacielu. Nie zostawię Cię w potrzebie.
- Gdzie mógłbym się schować?

- U mnie w domu. Moi rodzice wyjechali na weekend do rodziny.
- Dziękuję Ci, przyjaciółko.

Niemal do wieczora spędziliśmy razem czas, a potem weszliśmy do mojego mieszkania i poszliśmy spać.

Nazajutrz nastąpił dzień walki. Obudziliśmy się (szacuję) około piątej nad ranem i szykowaliśmy się do walki. Chwilę później byliśmy na miejscu bitwy. Zjawa stała się kilka minut po naszym przyjeździe. Był to kary koń, dziesięciokrotnie większy niż Sopelek. W jednej chwili Czarny koń uniósł mnie nad ziemię i zażądał mojej magii. Wtém Sopelek powiedział:

- Zostaw moją przyjaciółkę! Ona nic ci nie zrobiła! Owszem ja ją poprosiłem o pomoc, ale teraz wiem, że zrobiłem źle. Nie powinienem brać ważnej osoby na walkę, w której można zginąć. Więc weź mnie, a ja zostaw w spokoju!

Słowa Sopolka bardzo mnie poruszyły. Po raz pierwszy poczułam się dla kogoś tak ważną. Byłam gotowa zginąć, byle z nim. Zjawa odpowiedziała:

- Zostawię ją, jeżeli powiesz mi jak zabrać jej magię.

- Nic ci nie powiem, Zjawo. Sprzedajesz przyjaciół, sprzedajesz i siebie.

Nagle Sopelek wbił swój lśniący róg w gigantyczne kopyto Czarnego Konia. Koń zarżał z bólu i zaczął mówić:
- Przesadziłeś. Teraz mnie popamiętasz!
Koń rzucił mną o ziemię i zaczął atakować Sopolka. Z bólu nie mogłam wstać i pomóc przyjacielowi. Po chwili zobaczyłam, co Zjawa robi z Sopolkiem. Ona go dusiła! Nie mogłam na to pozwolić! Mimo wielkiego bólu wstałam szybko z ziemi i pobiegłam do Zjawy. Miałam wielkie szczęście, bowiem założyłam wtedy kurtkę, w której miałam szczyryk. Weszłam delikatnie po grzbiecie Czarnego Konia i zagroziłam:
- Jeżeli go nie zostawisz, to właśnie ty zginiesz, Czarny Koniu.

Najwyraźniej gigantyczne stworzenie się przestraszyło, puściło jednorożca i uciekło.

Sopelek leżał pod tym samym drzewem, pod którym go poznałam. Wyglądał na nieżywego. Zaczęłam płakać. Powiedziałam mu cichutko do ucha:
- Dziękuję ci, przyjacielu, za wszystko. Mimo, że znałam Cię tylko niecałe dwa dni, stałeś się dla mnie kimś ważnym. Twoje słowa...piękne słowa...mnie wzruszyły. Nie wiedziałam, że jestem dla Ciebie, koniku, aż tak ważna. Teraz już wiem, czym jest prawdziwa przyjaźń. Jeżeli jeszcze mnie słyszysz, choć wiem, że nie, chcę Ci powiedzieć, że nigdy o Tobie nie zapomnę. Zawsze będziesz moim konikiem, chociaż już nigdy Cię nie ujrzę... Jesteś niczym skarb, którego nie oddam nikomu... Nikomu! Jesteś tylko moim konikiem! Byłeś, jesteś i zawsze będziesz w moim sercu! Jeżeli jednak żyjesz, chociaż już są na to marne szanse, to przyjdź do mnie... Zostaniesz moim zwierzątkiem. Pamiętaj o jednym... Nikt Ciebie nie zastąpi!

Po tych słowach po moim policzku spłynęła gorzka łza. Spadła akurat na serce jednorożca. Objęłam jego łeb, a wtedy stała się magiczna rzecz. Koń wstał. Zapytałam:
- Jak to możliwe?
- Przyjaźń potrafi dużo rzeczy, ale tylko ta prawdziwa. Wszystkie Twoje słowa słyszałem. Dziękuję Ci za pomoc w walce. To Twoja szcera łza tęsknoty i smutku mnie wskrzesiła. To właśnie jest magia.
- Jaki to rodzaj magii?
- **MAGIA PRZYJAŹNI.** To najmocniejsza magia. Ona pokona wszystko, nawet tę czarną moc.
Dzięki Sopolkowi zrozumiałam, czym jest prawdziwa przyjaźń.

Julia Olczyk klasa VIa

Sobota w szkole



Ten dzień rozpoczął się fatalnie....

Spałam sobie smacznie, gdy nagle usłyszałam głos taty:

- Córciu, na którą godzinę idziesz do szkoły?

- Na 8.00—odpowiedziałam zupełnie zaspana.

- To chyba powinnaś się zbierać—rzekł tata i wyszedł.

Otworzyłam przymusowo oczy, spojrzałam na zegarek i zerwałam się z łóżka, jakby mnie co najmniej piorun trafił. Była godzina 7.50. Wyciągnęłam pospiesznie z szafy byle co, ubrałam się, w kuchni chwyciłam banana i pobiegłam czym prędzej w stronę szkoły, zapominając nawet o wło-

zeniu butów. Do szkoły wbiegłam punktualnie o ósmej i pognałam szybko na drugie piętro. Zdążyłam dobiec pod salę matematyczną, gdy nagle coś mnie zaniepokoiło. Rozejrzałam się.

Przecież w szkole nie było żywej duszy! Obiegnęłam całą szkołę, otwierając po drodze wszystkie możliwe drzwi. Nikogo nie było! Zbita z tropu postanowiłam zawrócić do domu. Po niecałych 15 minutach wolnego marszu znalazłam się pod dużym, starym budynkiem. Otworzyłam niepewnie drzwi i weszłam, jakby do obcego mieszkania. Wchodząc do kuchni, ujrzałam mamę, tatę i brata. Patrzyli na mnie przez krótką chwili-

kę, po czym wybuchnęli gromkim śmiechem. Gdy nieco ochłonęli, mama rzuciła jeszcze ze śmiechem:

- Skarbie, dzisiaj jest sobota!

Co to był za dzień! Następnym razem przed wyjściem z domu na pewno spojrzę w kalendarz.

Ola Byczkowska, VIb



Śnieżna Niespodzianka

Ten dzień zaczął się fatalnie.

Leżałam w łóżku, była jakaś siódma rano. Pod moją kołdrę dostawały się zimne podmuchy powietrza. Przykryłam się dokładniej, jednak to też nie pomogło. Wstałam więc by wyciągnąć z szafy cieplejszy koc. Ledwie położyłam nogę na podłodze poczułam bardzo zimną kulkę czegoś co przypominało śnieg.

- Auć! - krzyknęłam. Byłam jeszcze zaspana, przez co nie widziałam dokładnie, na co nadepnęłam.

Przetarłam oczy, aby mój wzrok się wyostrzył. To, co zobaczyłam przerażało moje najśmielsze oczekiwania. Mój cały pokój był w śniegu. Przez chwilę stałam i patrzyłam na to wszystko, próbując zrozumieć, jak to się stało. Moja pierwsza myśl wyglądała następująco: „Podczas gdy spałam, spadła lawina i zasypała mój dom”.

Tak, to na pewno musiała być lawina.

Ale na wszelki wypadek poszłam to sprawdzić. Co dziwne, na dworze nie było śniegu. Dlaczego w takim razie śnieg leżał w moim domu? Sprawa była tajemnicza. Wróciłam do domu. Postanowiłam trochę odśnieżyć.

Po godzinie odśnieżania poszłam do koleżanki, by opowiedzieć jej, co mi się przydarzyło. Jej zachowanie mnie nieco zdziwiło. Udawała obojętną. Tak jakby było to coś normalnego. Przepraszam, ale to, że w moim domu leżał śnieg, nie oznaczało nic normalnego!

Po powrocie do domu mój pokój znowu był cały w śniegu.

- Co się dzieje? - spytałam - Ja już nie mam siły tego sprzątać!

Usiadłam na kanapie i zaczęłam myśleć na głos.

- Po pierwsze: dzisiaj jest dziesiąty lutego, moje urodziny. Po drugie: Jul-

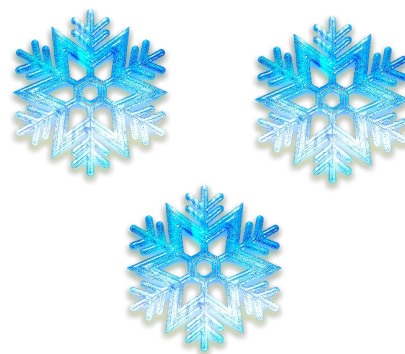
ka udawała, że wszystko jest na swoim miejscu. W takim razie...

- NIESPODZIANKA! - z szafy wyskoczyli moi znajomi - Wszystkiego najlepszego!

- Wiedziałam! - krzyknęłam - Jesteście kochani, dziękuję! - podeszłam i przytuliłam każdego z pięciorga przyjaciół - ale ten śnieg to wy będziecie sprzątać!

Tak zakończyła się moja wielka przygoda z urodzinowym żartem.

Dominika Pinek, kl. 6a



Pechowy dzień

Ten dzień zaczął się fatalnie. Już rano zasnęłam i myślałam że gorzej już nie będzie, jednak byłam w błędzie.

Po dotarciu na przystanek dowiedziałam się od pani w zielonym płaszczu, że autobus spóźni się 15 minut. Ze względu na to, że nie mogłam sobie pozwolić na takie spóźnienie, postanowiłam pójść do szkoły pieszo. Musiałam biec, bo do szkoły miałam dosyć daleko. Gdy już trzymałam klamkę drzwi wejściowych do szkoły, zawołała mnie koleżanka. Znamy się już od pięciu lat i postanowiłam, że chwilę na nią poczekam. Na szczęście zdążyłam przed dzwonkiem.

Moją pierwszą lekcją była matematyka. Bardzo się stresowałam, bo właśnie na tej lekcji miał być sprawdzian, więc nie było mi do śmiechu. Kiedy dostałam test do ręki, na początku nie pamiętałam podstawowych informacji, lecz po krótkiej chwili wszystko sobie przypomnia-



łam i wszystkie zadania rozwiązałam dosyć szybko.

Na następnej lekcji miałam warsztaty na temat internetowych przyjaźni i cybermiłości. Pierwsze zadanie, które zadała nam pani Irena Kluska, polegało na wypisaniu w brudnopisie rzeczy, które można byłoby znaleźć w Internecie. Każdy zaproponował chociaż jeden przykład, lecz nikt nie napisał o niebezpieczeństwie, które nietrudno znaleźć w Internecie.

Warsztaty te trwały trzy godziny lekcyjne, a po tych zajęciach miałam jeszcze tylko jedną lekcję, lecz pani zachorowała i wyszłam ze szkoły o godzinę wcześniej.

Po dojściu do przystanku autobusowego sprawdziłam godzinę i pomyślałam, że mam dużo czasu i pojedę do mojej koleżanki, która mieszka piętnaście minut od mojego domu. A miałyśmy zrobić projekt na biologię i historię. Gdy widziałam już jej pokój przez okno, wysłała do mnie SMS-a, że w domu będzie dopiero za dwie godziny. Jednak ja za półtorej godziny miałam wizytę u ortodonta,



więc zrezygnowana ruszyłam w drogę do domu.

W pewnym momencie wpadłam w panikę, bo pomyślałam, że zostawiłam w pokoju klucze do domu. Zdjęłam torbę z ramienia i zaczęłam ją przeszukiwać. Niestety, nie znalazłam ich.

Idąc w kierunku domu myślałam, że jak zawsze mój tata zostawił awaryjne klucze do domu pod wycieraczką. Jednak, gdy czekałam na zielone światło, zauważyłam mojego brata w oddali. Miałam cichą nadzieję, że wzięł on ze sobą klucze. Na moje szczęście miał je ze sobą i spokojnie weszłam do domu. Reszta dnia minęła mi dosyć szybko.

To był naprawdę zabiegany dzień. Mam nadzieję że właśnie takie dni będą się zdarzały, ale tylko sporadycznie.

Mój pechowy dzień...



Ten dzień zaczął się fatalnie i taki został...

W szkole jak zwykle zaczynamy zajęcia od lekcji matematyki. Pani chciała, abym pokazał swoją pracę domową, ale miałem zrobioną źle i dostałem ocenę dopuszczającą. Trochę się zdenerwowałem, lecz pomyślałem, że lepsze to niż niedostateczny. Później dostaliśmy sprawdziany. Okropnie się wkurzyłem, ponieważ miałbym szóstkę, ale napisałem „narzędzia” zamiast „maszyny” i pani musiała mi odjąć punkt. Przyznam, że byłem jeszcze bardziej zły. Miałem zajęcia do godziny 15:30 i chodziłem naburmuszony przez wszystkie godziny lekcyjne. Wreszcie lekcje się skończyły. Gdy byłem już przed mieszkaniem, usłyszałem telefon w mojej kieszeni. Była to moja mama, pytała mnie, gdzie jestem i co robię.

-Właśnie wróciłem do domu.

-Jak to - wróciłeś?! Miałeś przecież iść do babci się z nią spotkać!

-Ja nic o tym nie wiedziałem.

-Napisałam do Ciebie, żebyś przy-

szedł do nas. My tu już siedzimy i czekamy!

-Dobrze, już idę...

Jeszcze bardziej zły poszedłem do domu mojej babci. Porozmawialiśmy i zjedliśmy pyszny obiad. Po powrocie do domu kontynuowałem czytanie mojej ulubionej książki. Po kilku minutach czytania przez przypadek urwałem stronę i musiałem ją sklejać. Nieestetyczny wygląd zniechęcił mnie do dalszego czytania, więc poszedłem się umyć i spać. Z całego tego poirytowania nie mogłem zasnąć. Była godzina 23:03. Dzień się jeszcze nie skończył. „Co ja mogę teraz zrobić? I tak nie zasną, więc może chociaż czymś się zajmę”- pomyślałem, i tak też zrobiłem. Włączyłem stronę internetową z wszelkiego rodzaju filmami. Długo się zastanawiałem, bo przecież nie chciałem oglądać byle czego na noc, w moim celem było poprawienie sobie humoru. Szukałem komedii i znalazłem! „Może ta będzie dobra? Nie przekonam się, dopóki nie zobaczę.” Wybrałem tytuł „21 Jump

Street”. Słyszałem, że komedia ta jest bardzo dobra. Kliknąłem na ikonę, film się ładował i... już miał się włączyć, ale nagle mój telefon się rozładował i nie było mi dane zobaczyć produkcji. O nie! To już była przesada! „Mogę dostać złą ocenę, może mi zabraknąć punktu do lepszej oceny, mogę wrócić do domu babci, ale oglądanie filmów jest moją ulubioną czynnością!”- pomyślałem i położyłem telefon obok - „Teraz to już muszę zasnąć, ale nie wiedziałem jak mam to zrobić. Wszystko we mnie pulsowało. Moja mama podeszła do mnie i zapytała:

-Zły dzień, co?

-Zgadłś!

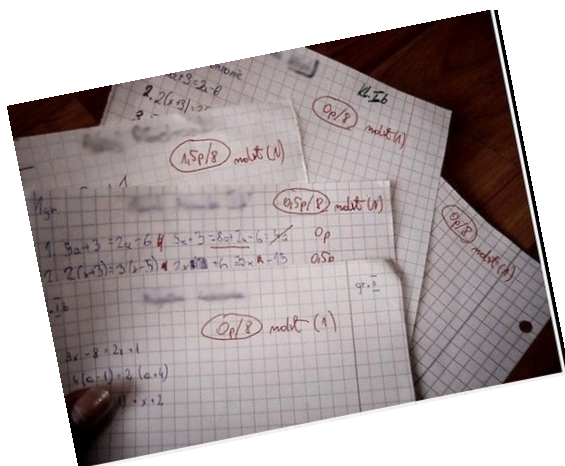
-Idź spać. Jutro powinno być o wiele lepiej.

-No dobra. Spróbuję, ale nie obiecuję!

Zamknąłem oczy. Nie wiem, co było dalej, ponieważ chyba zasnąłem. Nareszcie!

Następny dzień faktycznie był lepszy. Dostałem dwie piątki w szkole i pojechałem do Sopotu z rodziną.

Dawid Gruszka, kl. 6a



Hu, hu, ha! Nasza zima zła! ...ale my się zimy nie boimy!

Każdy wie, że do ciepłych napoi należy herbata. Lecz bardziej rozgrzewającą alternatywą dla herbaty jest ona w trochę innej postaci. Dokładnie chodzi mi o herbatę z imbir i miodem. Jest to napój rozgrzewający organizm, który dodatkowo świetnie smakuje. Szczególnie wtedy, gdy jest zimno. Imbir rozgrzewa, a miód regeneruje, więc ten napar nadaje się do leczenia np. chorego gardła. Ta

herbata bardzo prosta w wykonaniu i nie potrzebuje wyszukanych składników — przekonajcie się sami!

Składniki:

- 1 szklanka gorącej czarnej herbaty
- 2 plastry obranego świeżego imbiru
- 1 plaster cytryny
- 1 plaster pomarańczy
- 1 łyżeczka naturalnego miodu

Sposób wykonania:

1. Do gorącej herbaty wrzucić pokrojony imbir i odstawić na 5 minut.
2. Do naparu dodać miód.
3. A następnie wymieszać.
4. Do herbaty dodać pozostałe składniki.

UWAGA!!!

Nie wyrzucaj imbiru do kosza, ponieważ można go zaparzyć jeszcze 2 lub 3 razy.

Gabi



Na łyżwy!

Aby nauczyć się jeździć na łyżwach trzeba pamiętać o kilku rzeczach. Nie da się tak po prostu założyć łyżew, wejść na lód i jeździć. Oto kilka porad dotyczących pierwszych doświadczeń z łyżwami. Pamiętaj, żeby nie poddawać się od razu. Zawsze trzeba się wszystkiego nauczyć.

Na początek to:

- a. chodzenie po lodzie do przodu (oczywiście w łyżwach!) - tak by wykształcić w sobie równowagę opierania się na jednej nodze
- b. jazda w przód po prostej
- c. jazda do tyłu po prostej
- d. jazda w przód po obrysie koła
- e. przekładanka przodem
- f. jazda do tyłu po kole
- g. przekładanka tyłem też po kole

I to by było wszystko, jeśli chodzi o podstawowy zakres umiejętności, który pozwoli poruszać się w towarzystwie na ślizgawce mniej lub bardziej zorganizowanej.



Jula



Trochę wiedzy nie zaszkodzi!

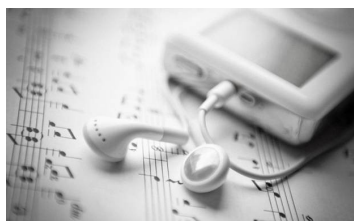
Dziesiątka **największych krajów świata pod względem terytorium** zajmuje razem aż 49% powierzchni Ziemi (która wynosi 149 mln km²), z czego kraj otwierający ten ranking sam stanowi aż 11,5% powierzchni kuli ziemskiej.

1. Rosja - 17,1 mln km² Największe terytorialnie państwo świata to Rosja. Co ciekawe, nawet gdyby z jej ogromnego terytorium odciąć 7 mln km² powierzchni, to kraj ten wciąż zajmowałby pierwsze miejsce w tym rankingu!. Podobnie jak Chiny, Rosja graniczy z czternastoma innymi państwami **2. Kanada - 9,98 mln km²** Usytuowana między Arktyką a USA Kanada to największy kraj na zachodniej półkuli, z najdłuższą linią brzegową na świecie, mie-

rzającą ponad 202 tysiące km². **3. Stany Zjednoczone Ameryki USA** to kraj nieco większy niż Chiny i nieco mniejszy niż Kanada. Graniczące od południa z Meksykiem i od północy z Kanadą **4. Chiny - 9,5 mln km²** Obok Kanady i USA to trzeci największy kraj świata, zajmujący blisko 7% powierzchni globu. **5. Brazylia - 8,51 mln km²** Największy kraj Ameryki Południowej mieści w swoich granicach znaczną część Amazońskiej dżungli. Ten największy na świecie las deszczowy jest tak dziki, rozległy i zagęszczony, że naukowcy i badacze odkrywający ten teren natknęli się tam na plemiona tubylców, które nigdy wcześniej nie miały żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. **6. Australia**

- **4,4 mln km²** Największy kraj Oceanii to jedyne państwo świata, które obejmuje cały kontynent, a tym samym nie posiada granic lądowych z żadnym innym państwem. **7. Indie - 3,29 mln km²** Granice Indii zmieniały się kilkukrotnie w czasie minionego stulecia, a nawet i teraz władze Indii nie chcą uznać częściowej przynależności do Pakistanu leżącego na północy kraju Kaszmiru.

Daga



Ciekawe sposoby na nudę

Obie te aplikacje są dobrą alternatywą do spędzenia miłego czasu wraz z przyjaciółmi jak i samemu. Fenomen tych gier polega na nagrywaniu filmów pod nagrany już przez kogoś dźwięk. Dubsplash to aplikacja gdzie do samego nagrania filmu potrzebny jest nam dostęp do Internetu, lecz niektóre teksty lub piosenki są w języku polskim. Za to w grze Musi-

cal.ly możemy skorzystać z piosenek, które mamy zgrane na telefonie lub innym urządzeniu, jednak żeby opublikować filmik dla użytkowników tej aplikacji potrzebujemy dostępu do sieci. Jest ona jedynie w języku angielskim. Te aplikacje mają wiele wspólnego, lecz z mojego punktu widzenia o wiele lepiej pobrać grę Musical.ly. Nie patrząc

na obcy język gra ta szybciej się ładuje i jeszcze nigdy mi się nie zacięła w przeciwieństwie od drugiej. Mam nadzieję że w jakim stopniu zachęciłam was do zagrania w tą czasami bardzo śmieszna zabawę.

Gabi



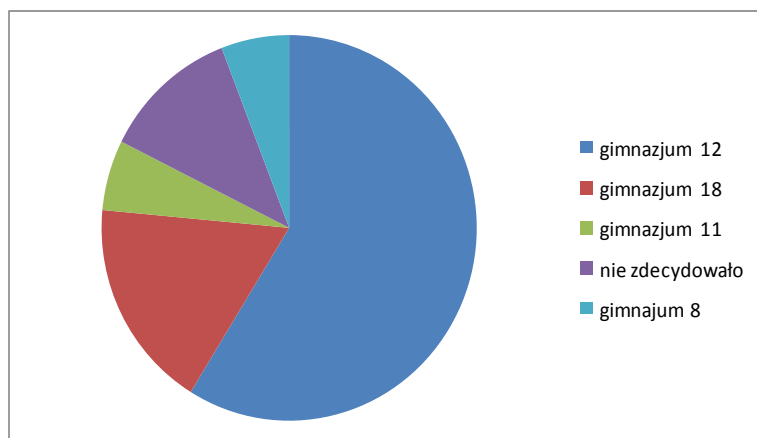
Nazwa karnawału pochodzi od łacińskiego wyrażenia *carrus navalis*, co znaczy wóz w kształcie okrętu. Takie wozy są często wykorzystywane podczas promenad w czasie tego właśnie święta. W Polsce okres ten często nazywano Zapustami i był to także czas zabaw, hulanki i swawoli, ostatnie trzy dni zapustów to ostatki. Specjalnie na tą okazję uczestnicy parady przygotowują specjalne stroje karnawałowe. Na karnawał do Rio de Janeiro przyjeżdża ponad 100 tysięcy turystów. Karnawał kończy się w Środę Popielcową. Do głównych tańców tańczonych podczas karnawału należą: samba, bossa i nova. Czas karnawału to okres oczekiwany przez cały rok. Uczestnicy przygotowują specjalnie stroje karnawałowe. Takie ubrania są niezwykle bogato zdobione oraz mieniące się złotem. Częstym ich elementem są pióra. Najbardziej znane karnawały odbywają się obecnie w Rio de Janeiro i w Wenecji.

A jak wy spędziliście karnawał?



Sowa

Które gimnazja wybrali nasi szóstoklasiści?
Przeprowadziliśmy krótką sondę wśród uczniów klas szóstych – oto jej wyniki.



Samogłów—ryba z najmniejszym mózgiem

Jest to ryba należąca do cudów – ciało wysokie i bardzo spłaszczone, kolor srebrny. Na ciele widnieją dwie płetwy, grzbietowa i oczy są małe i wypukłe. Ma mały otwór gębowy a duże pływa powoli i zwykle na boku. Jest uważany za cudo świata ponieważ wygląda jak by natura obdarzyła go jedynie głową i dwoma płetwami. Samogłów jest największą rybą kostnoszkieletową. Dorasta do 3m długości i 2 ton. **WARTO WIEDZIEĆ:** w 1910 roku wyłowiono tą rybę u wybrzeża Afryki. Osobnik ten ważył około 1,5 tony. Samica potrafi jednorazowo 300mln jaj. **Po tacinie Mola Mola, po angielsku "Ocean Sunfish" czyli oceaniczna ryba słoneczna, to ryba która wygląda jakby natura obdarzyła ją tylko głową.** Wyobraź sobie, że zwierzę, które waży 1000 kg, ma mózg wielkości orzeszka, ważącego tylko 4 gramy. Jak pisze National Geographic tylko samogłów rozrasta się od narodzin do dorosłości tak potężnie, że jego masa wzrasta **60 milionów razy!** To oznaczałoby, że "zdrowe ludzkie niemowlę, kiedy dorosłoby, osiągnęłoby ciężar równy sześciu Titanikom!"

Miłość niejedno ma imię...

Luty to miesiąc zakochanych. Święto to tak naprawdę nie powinno istnieć, bo każdego dnia powinniśmy sobie okazywać miłość. Tego dnia wysyłamy sobie walentynki. Gdy jednak nie wiecie, co w tej walentynie powinno się znajdować, zajrzyjcie do piosenki znanej z niezwykle popularnej książki J.R.R. Tolkiena...



*...Szukał jej wszędzie, szukał wciąż,
Gdzie leżał liść pokotem,
Gdy w mroźnym niebie księżyc lśnił
I gwiazdy przy nim złote.
W miesięcznym blasku lśnił jej płaszcz,
Gdy na pagórku, w dali
Tańczyła, mając u swych stóp
Srebrzystą mgłę z opali.
Wróciła, gdy był zimy kres,
By przyjście głosić wiosny,
Swym śpiewem jak skowronka lot,
Jak rzeki plusk radosny.
U stóp jej - patrz - rozkwita kwiat,
Już Beren urzeczony
Z nią tańczyć chciałby pośród traw
I z kwiatów pleść korony.
A gdy w jej oczu spojrzał toń,
Jak na niebieskim łanie,
Oczarowany ujrzał gwiazd srebrzyste migotanie.
Tinuviel, najpiękniejsza
Wśród odwiecznych elfów grona,
Zarzuca nań swych włosów sieć
I srebrne swe ramiona.
Choć ich rozdzielił bezkres Mórz,
raz jeszcze się spotkali i w las odeszli,
dawno już,
ze śpiewem- i bez żalu.*

(„Władca Pierścieni: Drużyna pierścienia“

Autorstwa: J.R.R Tolkien)



Moje pierwsze dochodzenie

Ten dzień zaczął się fatalnie. Wstałem rano i spojrzałem na zegarek. Była 7:30. Przeraziłem się nie na żarty. Wszyscy studenci mieli stawić się tego dnia o 8:00. W oka mgnieniu ubrałem się i pobiegłem do samochodu. Dzięki odrobinie szczęścia udało mi się ominąć korki. Zdażyłem na czas. Wtem ujrzałem dużą grupę ludzi zgromadzoną przy tablicy ogłoszeń. Podszedłem i nie mogłem uwierzyć. Zdałem egzamin końcowy z największą liczbą punktów. To było niesamowite uczucie - być pierwszym na liście. Należy nadmienić, że studiowałem kryminalistykę. Nagle podszedł do mnie Josh - mój stary kumpel, którego znam od gimnazjum.

- Hej! Czemu się tak spieszysz? - zapytałem.
- Cześć! Profesor Lion prosi cię do swojej pracowni. - powiedział Josh.
- Tak? - zagadnąłem zdziwiony. - Po co?
- Nie mam pojęcia. Powiedział, że wszystko wyjaśni na miejscu. - odparł.
- Dzięki za informację.
- Nie ma sprawy.

Odszedłem i skierowałem się w stronę pokoju nr 41, w którym przebywał profesor Lion. Zastanawiałem się, czego może ode mnie chcieć. W głębi duszy podziwiałem go. Był powszechnie znanym detektywem, który postanowił podzielić się swoją wiedzą ze studentami. Co taka osoba może chcieć od kogoś takiego jak ja? Tego jeszcze nie wiedziałem.

Nie minęło pięć minut, a już stałem przed gabinetem profesora. Wziąłem głęboki oddech i wszedłem do środka. Za wysokim biurkiem oczom moim ukazał się mężczyzna o siwych, nieuczesanych włosach, okularach z wyjątkowo dużymi oprawkami i inteligentnym spojrzeniem. Na sobie miał płaszcz.

- Dzień dobry panie profesorze. - powiedziałem.
- Witaj chłopcze. Siadaj. - odrzekł. - Zapewne zastanawiasz się po co cię tu wezwałem. Otóż sprawdzając twoje prace zauważyłem, że mamy całkiem podobny tok myślenia i doszedłem do wniosku, że to właśnie ty mi pomożesz. Wszystko zaczęło się od pilnego wezwania do luksusowego apartamentu przy Trzynastej Ulicy. Dotyczyło ono zabójstwa i kradzieży, które miało miejsce o godzinie 3:30. Rzecz w tym, że chciałbym, żebyś pomógł mi w rozwiązaniu tej sprawy. Nadmienię, że podczas pracy nad śledztwem będziesz zwolniony z zajęć. Co ty na to, Andrew?

- Ależ oczywiście. Z przyjemnością panu pomogę. - odparłem zaskoczony.
- To świetnie. - powiedział z uśmiechem. - Zaraz jedziemy na miejsce zbrodni.

Pół godziny później byliśmy już przy wejściu do budynku. Profesor odwrócił się do mnie i rzekł:

- Muszę cię ostrzec przed tym, co zaraz zobaczysz. Nie jest to miły widok, ponieważ zabójstwa dokonano z wyjątkowym okrucieństwem.
- Dam radę. - przyrzekłem.

Weszliśmy na 25 piętro i ujrzeliśmy okropny widok. W ogromnym, pięknym niegdyś pokoju, znajdowały się dwa ciała. Jedno należało do żony biznesmena - Joanny Blue, a drugie do Ethana Blue. Był on znanym w całym Nowym Yorku przedsiębiorcą. Po apartamencie chodziło i badało miejsce zbrodni około dziesięciu osób. Wtem usłyszałem zza pleców gruby, męski głos należący do sierżanta Almonda, dowodzącego sprawą.

- Witaj Lion! - powiedział.
- Cześć stary druhu! - odparł profesor. - Poznaj mojego nowego pomocnika Andrew.
- Miło cię poznać. - odparł.
- Może wyjaśniłbyś młodemu, co tu zaszło?
- Oczywiście. Z dowodów wynika, że była to zbrodnia mająca na celu kradzież pieniędzy, które znajdowały się w tajnym sejfie za obrazem na wysokości 3,5 metra.

Po wysłuchaniu tego, co sierżant miał do powiedzenia, obejrzałem miejsce zbrodni. Ciało mężczyzny znajdowało się przy drzwiach prowadzących na balkon. Umarł on na miejscu przez przebicie serca przy pomocy zabytkowej szabli. Rozejrzałem się. Na ścianie spostrzegłem tarczę, obok której przymocowany był miecz. Po drugiej stronie tarczy, miejsce przeznaczone na niego było puste. Zanotowałem to w swoim notatniku. Kobieta zginęła wskutek rany powstałej po postrzale w klatkę piersiową. Po chwili poinformowano mnie o zeznaniach sąsiadów i jednocześnie bliskich przyjaciół pary, którzy opowiedzieli o wczorajszej wizycie nieznanego im osobnika. Dostałem do ręki jego rysopis. Obejrzałem go bardzo dokładnie.

Postanowiłem zostać na miejscu zbrodni do końca śledztwa, podczas gdy profesor Lion został wezwany do zbadania innej sprawy. Coś nie trzymało się kupy. Kobiecie kula przeszła na wylot przez klatkę piersiową, a

po kuli ani śladu. Znalaziono za to obok dywanu łuskę po naboju do pistoletu kaliber 9 mm, który nie był już od dawna używany. Po przeprowadzeniu częściowej rekonstrukcji zdarzeń, przez głowę przebiegła mi pewna myśl. Podeszedłem do ściany i zapukałem w nią. Była w środku pusta. Wyszedłem z pokoju i skierowałem się do innego, w którym ściana była równoległa do pustej.

- Tak jak myślałem. - powiedziałem. - Pocisk przebił ścianę i utkwił w innej.

Natychmiast zawołałem technika. Kula jednak znajdowała się w niewłaściwym miejscu względem ciała. Prawdopodobnie było ono przeniesione z faktycznego miejsca śmierci ofiary. Po tych ustaleniach doszliśmy do wniosku, że kobieta jako pierwsza z dwojga straciła życie. Mężczyzna prawdopodobnie bronił się przed napastnikiem, o czym świadczą ślady krwi na ścianie należące do innej grupy niż denata i jego żony. Ponadto wątpliwości budziły także ślady próby spalania mieszkania.

Po następnych czterech godzinach śledztwa sporządziłem najlepszą ze wszystkich proponowanych rekonstrukcji zdarzeń. Otóż ofiara świadomie wpuściła do swojego domu przyszłego oprawcę, gdyż go znała. Moment ten potwierdzają zeznania sąsiadów ofiar. Prawdopodobnie zaatakował on z zaskoczenia żonę biznesmena, wyjmując nagle pistolet z tłumikiem, o czym świadczy brak huków. Denat prawdopodobnie usłyszał zamieszanie i obejrzał się. Gdy zobaczył zabójcę celującego do niego z bliskiej odległości, wytrącił mu z ręki pistolet. Zaczęła się walka wręcz, która trwała kilka minut. Po tym czasie biznesmen przy użyciu szabli zadał cios oprawcy, który skutkowało dużą, obficie krwawiącą raną. Niestety napastnik wytrącił broń ofierze, a następnie zabił ją. W tym momencie do domu weszli współnicy zabójcy, ponieważ on sam nie dałby rady dostać się do sejfu na wysokości 3,5 metra, a następnie przenieść ciała. Sejf został otwarty poprzez niewielką i stosunkowo cichą eksplozję, którą potwierdzają ślady po jego zewnętrznych bokach. Następnie ciała zostały przeniesione w celu zmylenia poszukiwań. Na sam koniec została przeprowadzona nieudana z niewiadomej przyczyny próba podpalenia apartamentu. Przesłupcy opuścili lokal około godziny pierwszej w nocy. Po dwóch godzinach sąsiedzi zaniepokojeni o bezpieczeństwo przyjaciół weszli do ich domu za pomocą kluczy zostawionych im przez sąsiadów w celu opieki nad domem na wypadek ich wyjazdu.

Taką właśnie wersję wydarzeń przedstawiłem profesorowi Lionowi po jego powrocie. Po obejrzeniu dowodów poparł on moją teorię. Wtem podeszedł do nas sierżant Almond i rzekł z uśmiechem:

- Mam dla was dobrą wiadomość. Przesłupcy zostali złapani przez drogówkę za jazdę nieoznakowanym wozem. Wasza rekonstrukcja zdarzeń zostanie użyta jako dowód w sprawie.

- To do prawdy wspaniała wiadomość, ale chciałbym nadmienić, że to nie nasza teoria, lecz teoria Andrew. - powiedział profesor.

- Naprawdę nie musi pan tego robić. - odparłem.

- Mój chłopcze, dzięki twojej wiedzy i umiejętnościom ci groźni przestępcy zostaną skazani i odsiedzą swoje za tak haniebną czyn.

- Bardzo dziękuję panie profesorze. To dla mnie naprawdę bardzo ważne.

Profesor uśmiechnął się i odszedł. Wróciłem do domu i odespałem poświęcone na śledztwo godziny.

Od tego momentu bardzo często pomagałem profesorowi Lionowi i stałem się znaną osobą nie tylko w Nowym Yorku, ale i w całych Stanach. Praca nad różnymi sprawami utwierdziła mnie w przekonaniu, że dobrze wybrałem swój zawód, gdyż robię to, co naprawdę lubię.

Adrian Chojnacki, kl. 6a





Fotorelacja ze stojedynki



W tym roku szkolnym piszą dla Was:

Hania Rylik, kl.6b

Dagmara Floryan, kl. 6b

Julia Olczyk, kl. 6a

Gabrysia Kura, kl. 6a

Opiekun redakcji gazetki szkolnej:

p. Karolina Woźniak

Jeśli jesteście ciekawi, co nowego w SP101, śledźcie naszą szkolną stronę internetową oraz profil SP101 na Fb!

